Nr. 123. OLSZTYN, na sobotę 17 października 1903. Rok XVIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Wiktora.
Jutro: Łukasza Ew.
Pojutrze: Piotra z Alkant.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	6 37	zach.	5	14.
Jutro „ „	6 38	„	5	11.
Pojutrze „	6 40	„	5	9.

Zebranie centrowców

odbyło się w czwartek po południu na sali hotelu »Kopernika« w Olsztynie. Nasamprzód o wpół do 3 po południu było zebranie mężów zaufania partyi centrowej, na które stawiło się około 20 osób, przeważnie księży. Zagaił zebranie przewodniczący partyi centrum na okręg olsztyńsko-reszelski, ks. dziekan Romahn z Reszla, który powołał do pióra nauczyciela pana Heinricha I. z Olsztyna, a na ławników gospodarzy p. Keuchla z Wołowna i Schnarbacha z Szabruka. Jako kandydatów na posłów postawiono dotychczasowego posła p. Grawa, a w miejsce ustępującego ks. biskupa-sufragana Herrmanna postawiono ks. kanonika Hirschberga z Wartemborka, co zresztą było do przewidzenia. Jeden z zebranych oświadcza, że ponieważ ks. kan. Hirschberg jest już wybrany do parlamentu i jest chorowity, więc do sejmu trzeba wybrać innego i proponuje ks. proboszcza Jabłońskiego z Purdy i sędziego p. Gruehl z Olsztyna. Na zapytanie, kto jest za temi kandydatami, powstały tylko trzy osoby. Pozostało więc przy kandydaturze p. Grawa i ks. kan. Hirschberga.

Po południu o 4-tej odbyło się ogólne zebranie centrowe. Zagaił je kapitalista p. Oster z Olsztyna i zdał przewodnictwo ks. dziekanowi Romahn, który powołał do pióra i na ławników tych samych panów co na pierwszym zebraniu. Zabrał następnie głos poseł p. Graw i zdał w przeszło godzinę trwającej mowie sprawozdanie z poselskich czynności sejmowych za ubiegłe pięciolecie. Potrącił i o Polaków, że centrum słuszne żądania polskie zawsze popiera i walkę rządu z Polakami jak potępiało dotąd, tak i nadal potępia. Jest też mówca tego zdania, że każdy grosz wydany na zwalczanie Polaków jest daremnie wyrzucony, również nie powinno się dawać nauczycielom tak zwanej »Ostmarkenzulage«, gdyż to tylko popsuje nauczycieli.

Zabiera z kolei głos ks. kanonik Hirschberg. Zaznacza, że nie wiele będzie mówił, gdyż temat wyczerpał poseł Graw. Mówca szczególnie rozwiódł się o sprawie polskiej. Powiedział, że potrzebne jest, aby dzieci polskie przynajmniej religii św. po polsku były uczone i aby ich też na najniższym oddziale uczono po polsku czytać i pisać. Niesłusznie też jest, że rząd przysyła do polskich okolic nauczycieli nie umiejących ani słowa po polsku. Ubolewa dalej mówca, że na Slązku Polacy oderwali się od centrum i twierdzi, że nie centrum, ale Polacy będą mieli z tego szkodę (?). Dowodził dalej, że dawniej była u nas zgoda, ale obecnie polskie pisma radykalne (!!) podszczuwają lud przeciw kapłanom (!) Głównie na celu miała mowa ks. Hirschberga kolektę na „Warmiaka“. Twierdził bowiem, że „Warmiak“ jest tu bardzo potrzebny (!?) ale nikt nie chce na niego nic dać i już chciano zupełnie »Warmiaka« poniechać. Dopiero pewien ksiądz Niemiec (!!) za tem wystąpił, że „Warmiak» powinien istnieć. Więc błagalnym głosem ks. H. wzywał, żeby też dawać na «Warmiaka« i pisywać dla niego.

Pominąwszy występy ks. H. o „Warmiaku« i o »radykalnych« pismach, były przemówienia obu kandydatów dla sprawy polskiej niby dość przychylne. Ale niestety to nam nic nie pomoże, a uśpić też nas nie powinno. Ze mówcy centrowi tak mówią, to jeszcze nie dowód, że coś robią, lub że inni centrowcy na to się godzą. Prawdziwe słowa wypowiedział w tej sprawie jeden z kapłanów na zebraniu, szkoda, że nie głośno. Kiedy bowiem ks. Hirschberg dowodził, że niesłusznie jest, iż rząd do polskiej wsi przysyła nauczyciela nie umiejącego ani słowa po polsku, odezwał się jeden z kapłanów półgłosem: »Jeszcze gorzej, kiedy nawet ksiądz wybiera organistę, który nie umie ani słowa po polsku, jak to było w Starym Wartemborku.“ Te słowa dosadnio charakteryzują mowy i czyny centrowców. Ks. kanonik Hirschberg jest za tem, aby dzieci przynajmniej religii św. były uczone po polsku, ale my znamy w jego dekanacie takich kapłanów, którzy odmawiają rodziców, aby dzieci swych na polską naukę do Sakramentów św. nie posyłali, gdyż dziecko niby umie po niemiecku, a i rodzice po niemiecku rozumieją. Jak to pogodzić jedno z drugim? Albo czy kto widział, żeby w „Warmiaku“ była zachęta do uczenia dzieci po polsku, choć „Warmiak“ tu ma być taki potrzebny? Potrzebny nie jest on wcale, nawet szkodliwy i tylko dla uporu kilku osób wychodzi, aby to się niby nie dać »wyśmiać«.

Tyle uwag z wieca centrowców. Było na nim może zaledwie z pięć osób, które się rzeczywiście Polakami być czują, a te zaprawdę przekonać się nie mogły, aby centrowcy byli życzliwie dla nas usposobieni. Jednem palcem nas niby głaszczą, a całą pięścią walą we wszystkie gazety polskie, zarzucając im radykalizm, odgrażając się Polakom za nieskakanie podług piszczałki centrowej i zalecając im jako »doskonałość« takiego „Warmiaka“.

Ażaliż hakatyści tego samego nie czynią? »Po owocach ich — poznacie je!«

Sprawy wyborcze.

Zebranie przedwyborcze na powiat **wąbrzeski** odbędzie się w niedzielę, dnia 18 bm. o godzinie 12 i pół po południu na sali hotelu pana Makowskiego w Wąbrzeźnie. O liczny udział uprasza się.

Z szacunkiem Szyperski.

Walne zebranie przedwyborcze na powiat brodnicki odbędzie się w niedzielę, 18 października o 3-ej godz. po południu w **Brodnicy** w hotelu de Rome.

W przyszłą niedzielę, 18 bm. odbędzie się zebranie przedwyborcze w **Starogardzie** u pani Przybyszewskiej o godzinie 2 po obiedzie. Porządek dzienny: 1. Obór innego kandydata do sejmu pruskiego w miejsce księdza proboszcza Thokarskiego ze Subków. 2. Podział powiatu pomiędzy członków komitetu. 3. Wolne wnioski.

Komitet. Mirotki 10. X. 1903.

Walne zebranie na powiat **pucki** odbędzie się w Chylonii (Kielau) na sali p. Vossa, w niedzielę, 18 bm. o godz. 2 i pół po południu. — Porządek dzienny: 1. Zagajenie i wybór biura. 2. Sprawozdanie poselskie ks. kanonika Neubauera i p. prof. Schrödera. 3. Wybór nowego komitetu powiatowego. 4. Wybór delegata i jego zastępcy. 5. Wybór nowego kandydata w miejsce ks. kanonika Neubauera. O liczny udział uprasza.

J. Wilma, przewodniczący.

Pruski pedagog (wychowawca).

Przed sądem przysięgłych w Bajreucie, stanął, jak już pisaliśmy, kandydat na nauczyciela Dippold, oskarżony o tak straszne znęcanie się nad powierzonemi sobie dziećmi, że akt oskarżenia i to, co się w ciągu procesu wydało, zakrawa wprost na bajkę okropną, nieprawdopodobną.

A jednak jest to dokument urzędowy, któremu wierzyć trzeba.

W lipcu 1902 r. Dippold, będący wówczas studentem prawa w Berlinie, otrzymał posadę nauczyciela prywatnego w domu radzcy handlowego, Roberta Kocha. Opiece jego powierzono dwóch najmłodszych synów Kocha: Heinza, urodzonego w 1889 r. i Joachima, urodzonego w r. 1891.

Przez pewien czas nauka odbywała się w Berlinie, potem zaś w dobrach radzcy, Ziegenbergu pod Ballenstädtem w Harcu.

Tam właśnie, pod nieobecność rodziców, Dippold znęcał się nad chłopcami w sposób nieludzki.

Tak np. kazał im się rozbierać do koszuli, poczem musiał najpierw Heinz położyć się na stole. Zacny wychowawca przywiązał go mocno, związał mu ręce na plecach i zaczynał katować go grubą laską, a bił po całem ciele do wyczerpania sił, lub dopóki nie połamał laski na uczniu.

Następnie przychodziła kolej na Joachima, który przez cały czas mordowania starszego brata, musiał na to patrzeć. I znów powtarzało się bicie bez litości.

I w tem katowaniu znajdował dziką rozkosz. Łotr potrzebował jęków i krwi dla podniecenia swych nerwów, w czem szukał rozkoszy zmysłowych. A przecież jest poczytalnym, wedle orzeczeń lekarskich.

Gdy znajdował się w złym humorze, bił uczniów sztabą żelazną tak, że biedacy padali na ziemię bez czucia. I wówczas jeszcze znęcał się nad nimi, kopiąc leżących. W nocy wiązał chłopcom ręce i nogi, skutkiem czego spać nie mogli, a gdy zasypiali, budził ich i bił do krwi.

W pokoju, gdzie dzieci spały, znaleziono plamy krwawe na łóżkach, firankach a nawet na ścianach. W zimie kazał chłopcom boso chodzić po śniegu, tak, że odmrażali sobie nogi.

Rano dnia 10 marca, Heinz Koch błagał nauczyciela, aby pozwolił mu leżeć w łóżku, czuje się bowiem bardzo chory. Dippold atoli wyrzucił go z łóżka i zmusił do pracy. Chłopiec stanął przy biurku, ale w tej samej chwili padł bez zmysłów na ziemię. W 10 minut potem Heinz zaczął rzężeć w walce przedśmiertelnej, a gdy rzę-

żenie nie ustawało, Dippold zniecierpliwiony zakneblował mu usta. Zaledwie dokonał tego, chłopiec wyzionął ducha.

Przywołany lekarz, dr. Severin, stwierdził, że śmierć chłopca nastąpiła skutkiem nieludzkiego obchodzenia się z nim nauczyciela i zawiadomił władze sądowe.

I oto potwór stanął przed sądem przysięgłych. Rodzice zamordowanego przybyli na sąd w żałobie. Dippold przyznał się do katowania chłopców, ale oświadczył na swą obronę, że oddawali się zgubnym nałogom, czego dowodem ma być napisanie przez Heinza listu — wymuszonego, jak się okazuje — w którym tenże przyznaje sie do rzekomo popełnionej kradzieży pieniędzy swemu ojcu. Dippold zaś czytał w pewnem dziele pedagogicznem, że najskuteczniej można zapobiedz temu przez bicie.

Liczni świadkowie przeczyli twierdzeniom Dippolda. Obaj chłopcy byli dziećmi dobrze wychowanemi, grzecznemi i posłusznemi.

Dippold jest po prostu zbrodniarzem, dla którego najostrzejsza nawet kara, 8 lat cuchthauzu, będzie pokutą zbyt lekką. Lecz dziwić się tym rodzicom, co chcą przepędzać czas swobodnie na podróżach, zabawach w kąpielach, pozbywają się dzieci przez oddanie ich na naukę, mniejsza o to gdzie, w jakie ręce, a gdy dziecko się żali na katowanie, nie zwracają na to uwagi, nie pomyślą, że i oni także mogą być winni i przyczyną strasznych skutków.

W każdym razie cały ten proces rzuca ponure światło na stan moralny społeczeństwa, wychowanego w dzikiej nienawiści do Polaków i przesiąkniętego dziką żądzą używania.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Rząd niemiecki postanowił zaprowadzić nowe działa, których rury cofają się wstecz, lafety zaś po strzale pozostają nieruchome. Skutkiem tego przy nowych działach nie potrzeba po każdym strzale nowego ustawiania do celu. Minister wojny ma zażądać 12 do 15 milionów marek na nowe działa. Chodzi widocznie tylko o częściowe zaprowadzenie nowych dział, zaprowadzenie ich bowiem w całej artyleryi niemieckiej kosztowałoby co najmniej 200 milionów marek.

— Przymus świadczenia. — Redaktorowie »Leipziger Volks-Ztg.“ Seger i Jaeckle odmówili wyjawienia nazwiska autora artykułu, za który prokuratorya wytoczyła im proces o obrazę cesarza. Zagrożono im teraz, że jeśli autora nie wyjawią, wtrąceni zostaną więzienia.

— Ofiarność socyalistów. Do głównej kasy socyalistycznej w Berlinie wpłynęło w miesiącu wrześniu około 19,000 marek zebranych w kołach robotniczych.

— Obłęd wielkości przemawia z następującego listu wszechniemca czystej rasy do »Kreuz Ztg.« Znajdują się tam następujące zdania: Armia niemiecka nie posiada równej sobie w Europie, i gdyby potęgę tę wyzyskano, z łatwością możnaby zawojować całą Europę środkową od Bałtyku do Adryatyku. Lecz cóż się dzieje? W Berlinie marnieją siły olbrzyma, a politykę zagraniczną uprawia się jak dziecko! W Austryi giną i więdną 9 milionów doskonałych Niemców. Czemuż Niemcy nie »przejmą« np. Czech, Moraw i Slązka austryackiego i nie zgermanizują ich 6 milionów mieszkańców? W ten sposób kwestya niemiecka w Europie środkowej od razu zostałaby ubitą! Austrya pozbyłaby się swoich 6 milionów Czechów, i mogłaby z większem spokojem niemczyć swoich Słoweńców i Włochów. Galicyę otrzymałaby Rosya za przyłożenie ręki do »Wielkich Niemiec od Bałtyku do Adryatyku«. »Kreuzztg“. sama nazywa autora tego listu politycznem dzieckiem. Lecz zdanie to jest o tyle za łagodne, o ile podobne życzenia pojawiają się zbyt często, aby być dziecinnemi. Zresztą czemu to »Kreuzztg.“ umieszcza? Nie mówiąc już o moralnej wartości podobnych uroszczeń, przytoczyć możemy tylko niemieckie przysłowie »Hochmut kommt vor dem Falle« (pycha przychodzi przed upadkiem), które na Prusakach samych już raz po wielkich czynach Fryderyka się sprawdziło. — To nie obłęd, ani też fantazya, tylko rzeczywistość, do której Niemcy wszelkimi zmierzają drogami. Austryą czeka w przyszłości ten sam los, co Polskę, na to się wszystko składa.

— **Czechy**. (Protest księży niemieckich). — W Chebiu odbyło się przed tygodniem zebranie księży niemiecko-katolickich, na którem założono energiczny protest przeciw zamianowaniu księży czeskiej narodowości na stanowiska kanoników i kapelanów wojskowych w Pradze. Równocześnie domagają się księża niemieccy równouprawnienia dla języka niemieckiego w dyecezyach, zamieszkiwanych także przez ludność niemiecką. Gazety niemieckie pochwalają ten krok duchowieństwa niemiecko-katolickiego w Czechach i dodają, że duchowieństwo zdobyło się nareszcie na zaznaczenie swego niemieckiego patryotyzmu wobec wymagań czeskich. — Coby to za krzyk powstał w tych samych gazetach, gdyby tak duchowieństwo polskie w dyecezyach przeważnie polskich, n. p. na Górnym Slązku lub w dyecezyi chełmińskiej wystąpiło z protestami przeciw obsadzeniu kanonikatów przez księży niemieckiej narodowości! — Lecz wtedy powiedziałyby niezawodnie gazety niemieckie: ja Bauer, das ist ganz was anderes (tak, chłopie, to zupełnie coś innego).

— **Turcya**. (Kontrola obcych mocarstw.) W ubiegłym tygodniu powiadomili ambasadorowie austro-węgierski i rosyjski rząd turecki, że oba te mocarstwa same się zajmą teraz przeprowadzeniem reform w Macedonii, ponieważ rząd turecki dotychczas pod tym względem nic nie zrobił. W tym celu utworzonych zostanie 8 komisyi, każda z nich pod kierownictwem rosyjskiego i austro-węgierskiego konsula, któreby czuwały nad przeprowadzeniem reform, odbudowaniem zburzonych wiosek i osad, zakupnem bydła, zboża i środków żywności dla zubożałej przez powstanie ludności. Austro-Węgry i Rosya postąpiły więc krok naprzód, i to zupełnie słusznie, bo na przeprowadzenie żądanych reform przed rząd turecki czekałaby ludność macedońska jeszcze długie lata. Pytanie tylko, co Turcya na to powie i czy się spokojnie podda ostrzejszej kontroli ze strony obcych mocarstw.

— **Francya**. Do Paryża przybył król belgijski Leopold w zeszły poniedziałek i po południu złożył wizytę prezydentowi Loubetowi, który natychmiast rewizytował króla. — Król belgijski chce różne państwa usposobić dla siebie, ponieważ Anglia chce częściowo zabrać państwo Kongo, należące teraz do króla belgijskiego. — W Paryżu czynią teraz wielkie

Od łyczka do rzemyczka.

(Dokończenie.)

— Albo ja mu każę tam iść? A jak pójdzie, to nie moja rzecz! — znowu gadał do siebie Jan.

— Nie własnemi rękoma, ale myślą i chęcią jesteś zbrodniarzem, a to już wszystko jedno. Zabójco! zabójco!

Zdawało mu się, że zegar cykaniem wydzwania tylko to słowo: zabójca, zabójca i że krew buchająca mu w skroniach jakby młotem to samo straszne słowo wystukuje.

Strach go ogarniał taki, że radby pobudzić wszystkich.

Zapalił światło, ale znowu bał się pokazać komu swój niepokój, żeby podejrzenia, posądzenia na siebie nie ściągnąć.

Zdawało mu się, że jakieś postacie są tuż, tuż koło niego, już wyciągają do niego ręce, a Julek leci w przepaść i ciągnie go za sobą.

Wyglądał powrotu Władka, aby przy nim nabrać odwagi. Nasłuchiwał. Ale Władek nie wraca.

— Co on siedzi tak długo? — myślał Jan. — Może upił się w miasteczku, albo wrócił i śpi w stajni, aby tu drzwiami nie skrzypieć.

A tymczasem jemu samemu tak straszno. Oddechy i chrapanie śpiących wydają mu się głosami nieludzkiemi.

W oczach czuje gorąco, a przed sobą widzi czerwoność, jakby płomienie, choć powieki ma zamknięte.

A w tej czerwieni, w tych płomieniach Julek, ciągle Julek!

— E, pójdę, naprawię cembrzynę, niech tylko się rozwidni! — szepcze do siebie; — pójdę, pójdę!

Tą myślą uspokajał swoje sumienie, odpędzał widziadła, i walczył z opanowującym go obłędem.

Całą noc przemęczył się w gorączce. Jak tylko rozedniało, poszedł do studni.

W głowie mu jeszcze huczy od tej nocnej męki, czerwono robi się w oczach. Ale zdobył się na odwagę i założył cembrzynę napowrót.

— Możeby i zupełnie naprawić studnię? — pomyślał.

Ale zaraz wróciła zawziętość. Bał się zanadto zabezpieczyć życie brata. Nie skrucha, nie żal, jeno strach kazał mu naprawić wieczorną zdradę.

— Co mi tam! Nie pomogę, ale i nie przeszkodzę.

Wtem spostrzega, że wczoraj rozrzucając cembrowiny, naobłupywał drzazg i próchna.

— Poznają, że tu się coś robiło, — pomyślał. — Napoję sam bydło zaraz, a ślady się zadepczą i spłuczą.

I spuścił kubeł w studnię. Ale kubeł nie chce zanurzyć się w wodę, o coś się opiera.

Więc spojrzał Jan do głębi.

A tam okropna twarz! To wykrzywiona męką śmiertelnej walki twarz brata, wspólnika zbrodni, pływa na ciemnej powierzchni wody!

Janowi wszystka krew uderzyła do głowy. Rzucił się w tył, krzyknął i padł bez zmysłów, uderzając głową o lód przy studni.

Trzy dni męczył się w okropnej gorączce. Nie poznawał nikogo, ciągle tylko mówił o utopionym Julku. I tak skończył, nie odzyskawszy przytomności.

Wszyscy widzieli wyraźną karę Boską na tych złych synach. Jedna tylko Magda domyślała się więcej.

Od śmierci męża zmieniła się bardzo. Oddała rodzicom wszystko, co Jan ostatniemi czasy sobie poprzywłaszczał, okazywała świekrze wielkie przywiązanie, i za poradą spowiednika ofiarowała się pozostać u Sliwków i być dla Maryanny jak rodzona dobra córka. I rzeczywiście była odtąd jak najlepszą córką, pomocnicą i opiekunką, całe życie poświęciwszy za grzechy męża.

Po jednoczesnem pogrzebaniu obu starszych synów, stary Sliwka pożegnał swoich, odział się w najgorsze, jakie miał, odzienie, wziął torbę na plecy i wyruszył z domu.

Daremnie żona i syn chcieli go zatrzymać.

— Jam winien zguby moich dzieci, trzeba mi pokutować i za nich, i za siebie. Wróeę dopiero na śmierć, aby przy nich leżeć.

I dotąd piechotą, o żebranym chlebie, chodzi od kościoła do kościoła, na jarmarki, na odpusty, gdzie tylko jest większe zgromadzenie ludzi, opowiada swoją historyę, oskarżając się ze swoich grzechów dla przestrogi i przykładu innym rodzicom i dzieciom.

Nie jada nic, prócz chleba i wody. Leży krzyżem na każdym nabożeństwie; jałmużnę, którą dostanie, oddaje kalekom; sam, ile mu siły starczą, posługuje żebrakom, kalekom i nędzarzom bez wynagrodzenia, prosząc tylko zawsze o modlitwę za grzeszne dusze: Jana, Władysława... i Michała.

(KONIEC.)

przygotowania na przyjęcie włoskie pary królewskiej. Główniejsze ulice, któremi para królewskiej będzie przejeżdżała, przystrajają na wielkie rozmiary. Francuzom tylko bardzo nie na rękę złe powietrze, jakie nastało, gdyż zamierzano urządzić wielką iluminacyą i pochody z pochodniami, oraz tańce ludowe na wolnem powietrzu. Gdy deszcz nie ustanie, to wszystkie te plany się nie udadzą. Królewską parę włoską chcą Francuzi tak samo przyjmować, jak cara rosyjskiego. Tak samo jak car i król włoski ma spać w łóżku, w którym sypiał Napoleon I; komnaty, które zajmie królewska para będą przepełnione różnemi historycznemi meblami. Francuzi tak ostentacyjnie przyjmują włoską parę królewską, aby sobie ująć Włochy i przez to osłabić trójprzymierze. Czy Francuzom to się uda, to wątpić można, gdyż Włochy na razie zanadto zaangażowały się z Niemcami.

— **Japonia.** W Japonii panuje bardzo wrogie względem Rosyi usposobienie. Japonia powiększa wojska swe z dnia na dzień. Dnia 25-go czerwca odebrał rząd rosyjski telegraficznie protest z powodu zbrojnego zajęcia Mandżuryi i zaczepnego stanowiska w Korei. Na to odpowiedział rosyjski poseł w Tokio, że Rosya dopiero po dokładnem zbadaniu sprawy i po zasięgnięciu bliższych szczegółów co do protestu samego odpowiedzieć może. Rząd japoński udzielił żądanych objaśnień, nadmieniając, że jeżeli w 3 tygodniach odpowiedź nie nadejdzie, będzie musiał energicznie wystąpić. Tymczasem wojska się zbierają, a król japoński wysłał swego adjutanta do Chin, aby się przekonał, czy w danym razie mogą Japończycy na pomoc Chińczyków liczyć.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. W środę 7-go b. m. odbył się tu egzamin duszpasterski młodszych księży, 14-go b. m. egzaminowaną była druga serya. Wspomnieliśmy, że ostatni Kartuzyanin umarł r. 1859. Tego samego roku umarł też ostatni Cysters z Pelplina, O. Wilhelm Miecznikowski, urodzony r. 1782, a wyświęcony na kapłana r. 1808. Ostatnie dni życia spędził w Skarszewach. — W niedzielę 11-go b. m. była pięć-setna rocznica poświęcenia kościoła Kartuskiego w tymże domu Bożym uroczyście obchodzoną. O 8 godz. odprawił ks. wikary Kleister wotywę przed wystawionym Najśw. Sakramentem, po której ks. wikary Heese z Przodkowa miał niemieckie kazanie. Następnie odbyło się Nabożeństwo Różańcowe, po którem emerytowany ks. Raschke odprawił sumę. Kazanie polskie wygłosił ks. prob. Okoniewski ze Sianowa. Po nieszporach odbyła się uroczysta procesya około kościoła i na zakończenie odśpiewano dziękczynne »Te Deum«. — Ks. wikary Apoloniusz Domachowski przeniesiony z Tczewa do Łążyna.

☞ Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 16 października 1903.

— Majątek Afryka w pobliżu Olsztynka, pomiędzy dwoma szosami położony, obejmujący około 700 mórg roli, zamieniony będzie na posiadłości rentowe. Zgłoszenia mających chęć kupna przymuje komisya specyalna w Olsztynie.

— Kalendarz Poradnika Gospodarskiego doznał w z. r. bardzo przychylnego przyjęcia pomiędzy rolnikami większej i mniejszej własności. Tak Kalendarz dla większych rólników jak dla włościan rozebrano już w listopadzie. Trzeba była przed Nowym Rokiem wydać drugie wydanie. W dzisiejszem wydaniu Kalendarza Rolniczego pomieszczoną jest cenna i mozolna praca hr. St. Żółtowskiego, która nam zastępuje podobne prace prof. niemieckich, dotąd w kalendarzach z konieczności zamieszczane.

Przechodząc do treści Kalendarza zaznaczamy, iż w obu wydaniach ważne zaszły zmiany. Wywołały je przeważnie uwagi naszych rolników, o które prosiła ich Redakcya w przedmowie do pierwszego wydania. Kalendarz dla większej własności jest w tym roku znacznie roszerzony nowemi tabelami. Egzemplarz oprawny w ang. płótno kosztuje 2 mk., egz. oprawny w skórę 3 mk., porto 20 fen. Kalendarz dla włościan uległ także zmianom. Przedewszystkiem jest tańszy o 15 fen. niż w z. r. — kosztuje tylko 75 fen. (porto 10 fen.) zawiera w sobie już rejestra gospodarcze, które w z. r. były dodane osobno, w tym roku wreszcie dodano także artykuły z wszelkich gałęzi rolnictwa, a także traktują chów koni, bydła, świń i drobiu, oraz gorzelnictwo i sadownictwo.

* **Ze Stawigudy** piszą nam: Jak Stawiguda Stawigudą nie było tu takiej wesołości jak zeszłej niedzieli. Bo najprzód była karusel obok karczmy, dalej w karczmie zebranie »wojaków«, a nadto niedawno tu przybyły oberżysta, wiarus nasz p. Lewandowski urządził koncert i tańce, na które kto tylko miał zdrowe nogi, to przybył. Wojacy, jak muzykę usłyszeli, to »Versammlung« zostawili, a poszli skakać. Wesołości i muzyki było tyle, że aż dyle na tartakach podskakiwały.

Nigdy nie jest za późno,

uczynić jakąś dobrą rzecz. Nigdy nie jest za późno zapisać Gazetę, która dziś być powinna w każdym domu polsko-katolickim. Kto dotąd Gazety nie ma, niech ją sobie teraz na miesiące **listopad** i **grudzień** zapisze. Wszystkie poczty i każdy listowy wiejski przyjmują pieniądze na Gazetę.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny« i „Gospodarz“ kosztuje na listopad i grudzień na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich **67 fen.**, z odnoszeniem w dom przez listowego **83 fen.**

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

* **Wartembork.** Na wścieklizną zdechła jedna krowa posiedziciela Langkau na wybudowaniu w Jedzparku. — Posiedzidzielowi Szczepańskiemu w Starym Marcinkowie padły 4 sztuki bydła na wściekliznę.

* **Wielbark.** Naznaczone tu na 20 i 22 listopada targ na i jarmark i przełożone zostały na 27 i 29 listopada.

* **Szczytno.** Nauczyciel H. z Sz. zajechał w środę wieczorem do kupca P. i zostawił w sieni koło, które mu ktoś skradł. Koło miało wartości 280 m.

* **Działdowo.** Oberzysta p. Zieliński z Koszelew sprzedał swą oberżę z 70-ciu morgami roli geometrze p. Wylimczykowi z Koszelew za 30 tysięcy m.

* **Ostruda.** W Lasfelde (?) zgnął w kłótni 16-letni Wojciech Greve swego o dwa lata młodszego brata Willi nożem tak silnie w bok, że chłopca trzeba było odstawić do tutejszego lazaretu, gdzie zmarł.

* **Dąbrówno.** Aresztowany tu został dawniejszy inspektor K. Przed przeszło trzydziestu laty ożenił się on i miał dwoje dzieci. Po opuszczeniu swej familii ożenił się przed czterema laty po raz drugi, lecz na szczęście nie ma dotąd potomstwa. Pierwsza jego żona dowiedziawszy się teraz o miejscu jego zamieszkania, kazała go aresztować.

* **Elbląg.** W piątek wieczorem przyszło tu do krwawej bójki przed restauracyą Klippela. Ponieważ K. musiał lokal swój zamknąć, przeto wyszli goście, a pomiędzy nimi i policyant Schadwel. Gdy czterech z gości poczęło hałasować na ulicy, wezwał ich S. do spokoju. Czterech opryszków rzuciło się na policyanta z nożami i poranili go tak ciężko, że nie ma nadziei, aby został przy życiu. Sch. odniósł 8 ran i to w głowie i na twarzy. Opryszków aresztowano.

* **Malbórk.** Spalił się tu w poniedziałek rano stary dworzec, który swego czasu przebudowany został na dom mieszkalny. Na drugiem piętrze mieszkała rodzina Rotlichów. Zona Rotlicha spostrzegła pierwsza ogień. Wyskoczyła oknem i zabiła się. Mąż z czworgiem dzieci, w wieku 3—12 lat, zginęli w płomieniach. Asystent kolejowy Beier i zwrotniczy Wuwaski zdołali tylko życie ocalić.

* **Gdańsk.** W pomieszkaniu policyanta Heyera w Hochstriess wybuchł w tych dniach ogień który zdołano jednak ugasić nim przybyła straż ogniowa. Ponieważ znaleziono w pomieszkaniu p. H. kawałki drzewa nasiąknięte naftą i porozrzucane po całym pokoju, przeto padło na H. podejrzenie, że on ogień podłożył i dla tego aresztowano go. H. jest ze służby zwolniony, ponieważ posądzają go o sprzeniewierzenie pieniędzy urzędowych. Przed kilku dniami opuściła go żona. Ponieważ meble jego wielkiej wartości nie miały, a zabezpieczone je miał na 7500 mk., przeto wcale nie zła myśl mu powstała w głowie.

* **Nowyport.** Robotnik Behrendt, który już czas dłuższy przesiedział w domu karnym za poranienie, pokłóciwszy się z ojcem, schwycił rewolwer i strzelił do niego na szczęście bez skutku. Kula świsnęła ojcu koło ucha i ugrzęzła w ścianie. Schwycony przez domowników po odebraniu rewolweru został wyrodny syn odstawiony do więzienia, w którem będzie miał czas do rozmyślania nad czwartem i piątem przykazaniem.

* **Prabuty.** Woźnica Sarecki był zatrudniony krajaniem sieczki, gdy nagle dyszel jakimś sposobem wkręcił się pod wał, co spowodowało przewrócenie się maszyny. Wskutek tego pękło koło rozpędowe. Sarecki został kilka kawałkami żelaza uderzony tak silnie w głowę, że mu pękła czaszka i mózg wyszedł na wierzch. Odstawiono go do lazaretu.

* **Inowrocław.** Tutejszy rektor p. Schwarz, dawniejszy nauczyciel na jednem z przedmieść bydgoskich, wydał broszurkę, w której podaje sposoby obycia się bez pomocy języka ojczystego, w tym razie więc polskiego, w szkole, ażeby dzieciom wpoić zrozumienie języka niemieckiego. Biedny Pestalozzi, ów wzór dla każdego prawdziwego pedagoga, nie wyszedłby z podziwu nad takiem niepedagogicznem zdaniem. Jak wiadomo ogólnie przyjętą zasadą pedagogiczną jest uczenie się za pośrednictwem własnego języka ojczystego obcych języków.

* **Leszno.** Niewinnie rok przesiedziała w więzieniu pewna dziewczyna z Piasków za rzekomą kradzież 198 marek. Teraz po wyjściu z więzienia odwiedziła ona swą znajomą, będącą u pewnego kupca w służbie. Zapewniała ona ją o swej niewinności oświadczając, że dałaby wszystko za to, gdyby się mogła dowiedzieć, kto tę kradzież popełnił. Na to odrzekła jej przyjaciółka, że to właśnie ona jest tą która wykonała kradzież. Wydalono ją też zaraz ze służby i bez odmeldowania się znikła z miasta.

* **Poznań.** Przez nieszczęśliwy przypadek na polowaniu umarł zacny obywatel Wojciech Łubieński w Kiączynie. Zmarły urodził się w r. 1856; był synem ś. p. Bogusława i Anny z Wierzbińskich Pomian Łubieńskich. Z żoną swą Janiną z Chełkowskich miał trzy córki i syna. Nieboczyk w sobotę o 11 godz. rano jechał na podjazdowe polowanie. Spostrzegłszy w polu rogacza, podjechał ku niemu i wziął od furmana sztucer, a dubeltówkę oparł w karyolce obok siebie. Kiedy stanął do strzału, dubeltówka się odsunęła, kurki uderzyły o stopień, dwa strzały padły, a jeden z nich po goleni ugodził zmarłego w żywot i prawdopodobnie porozrywał wnętrzności. Krew gwałtownie zaczęła ubiegać z rannego, a gdy go przywieziono do domu, już wszelki ratunek okazał się niemożliwym. Lekarz zastał trupa. Nieszczęsną wdowę z dziećmi wiadomość telegraficzna z zagranicy powołała do domu.

Domek

o dwóch izbach jest pod korzystnemi warunkami na sprzedaż.

Siegmund,
Wartembork, Büttnerstr.

Na wesela, chrzciny, bankiety itd. polecam po taniej cenie

dobre piwo w sądkach
i wina.

K. Lewandowski
oberżysta w Stawigudzie.

Dobrowolna sprzedaż.

Posiadłość 25 mórg roli, na której znajduje się kuźnia i hekerka, chcę w całości lub parcelach sprzedać. Mających chęć kupna zapraszam na niedzielę, 18 października po południu o 2-giej do mego mieszkania.

A. Schnitter
w Patrykach (Patricken p. Gr Kleeberg).

Zaproszenia na wesela

drukuje gustownie i tanio tak po polsku jak i po niemiecku

drukarnia
„Gaz. Olsztyńskiej".

Włosie końskie

kupuje i płaci najwyższe ceny
M. Loewy, szczotkarz.
Ulica Krzywa (Krummstr.) 17.

6 kanarków, 6 małych zegarków i kilka zegarów ściennych ma tanio na sprzedaż

J. Lehmann,
Olsztyn, Jakobstr. 14.

Szanownej Publiczności **Olsztyna i okolicy** przypominam niniejszym o moim nowo otworzonym

składzie mebli, luster, sofów, jako i figur, krzyżów itd.

Ceny nizkie, o czem się każdy przekonać może. Zapraszam do zwiedzenia mego składu, a choć kto zaraz nie kupi, może sobie na przyszłość przedmiot jaki obejrzeć.

J. Lewandowski,

Olsztyn, ulica Prosta 28.

Naszym nakładem wyszły i są u nas do nabycia:

Sześć pieśni o św. Annie.

Cena 10 fen.

Drukarnia Gaz. Olsztyńskiej.

Podaję do łaskawej wiadomości, że prowadzę interes mój nadal i polecam:

szkło, porcelanę, emalię, towary kamienne, jako i wszelkie sprzęty domowe i kuchenne,

filarki, deszczułki, zwierciadła i inne rzeczy drewniane, torby szkolne, tornistry, torby na rynek, rzeczy dekoracyjne, wełnę do dziania, towary wełniane, strój dla kobiet itd., wszystko po tanich cenach i proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Max Fischer,

Olsztyn, ulica Prosta 10, (wchód z Querstr).

Mieszkam od 1-go października

przy rynku nr. 16, I piętro,

w nowo zbudowanym domu **p. Markusa.**

Dr. Kaźmierz Dekowski,

lekarz praktyczny.

Telefon nr. 106.

Żona moja

Teresa z domu Königsmann opuściła mnie we wtorek rano i dotąd nie wróciła. Proszę tego u kogoby była, aby ją zatrzymał u siebie i mnie o tem zawiadomił, a przyjdę po nią.

Józef Zientara w Kalborgie.

Nowo podjęte!
Tabaka do zażywania!

Kto spróbuje mej tabaki, będzie zadowolony. Funt po **60** fen.

G. ESCHOLZ Następca.

Moją posiadłość,

obejmującą 31 mórg dobrej ziemi, łąki, torf i budynki, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Bernard Kuklan
w Giławach (Gr. Gillau p. Gr. Rauschken).

Kalendarze

na rok przestępny
1904:

Maryański . . .	60 fen.
Regensburger . .	50 fen.
Katolik	50 fen.
Swięta Rodzina . .	50 fen.
Poznański . . .	50 fen.
Kalendarz katolicki .	25 fen.

poleca

ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej".

Zamiejscowi powinni dołączyć od każdego kalendarza 10 fen. na przesyłkę.

Kainit,
Mąkę fosfatową Thomasa,
Miechy do zboża,
Dery na konie,
Wagi decymalne,
Zelazne piece do gotowania i ogrzewania,
Zelazne narzędzia rólnicze itd.
poleca

Moritz Lachmann,
Olsztyn, rynek nr. 8.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, 19 października przed poł. o 10-tej w Stawigudzie drzewo do budowli: Ruś 20 brzóz IV—V. kl. Grada 17 brzóz IV—V kl. Ustrych 600 drągów sosnowych V. kl., 500 rm drzewa sosnowego na pożytki. — Drzewo na opał o ile zapas starczy i lub żądane będzie.

Z nadleśnictwa Ramuka odbędą się terminy na drzewo: we środę, 21 października. w sobotę, 21 listopada i w środę, 16 grudnia. — We środę, 21 października, przed poł. o 9-tej w Jełguniu sprzedawane będzie drzewo: I. na pożytki z obwodów: Ramuk i Jełguń 16 dębów z 17 fm, 36 brzóz z 26 fm. II. Drzewo na opał z wszystkich obwodów: szczapy, okrąglaki, pręty i gałęzie o ile zapas starczy i żądane będzie.

W sobotę, 24 października w południe o 1-szej w Gipsowie drzewo na opał z obwodów Kronowo, Gipsowo i Kekity.

Otworzyliśmy dnia 8 października r. b. w ulicy Górnej (Oberstr.) 2 (dawniej drogerya „Minerwa"), skład naszych fabrykatów młynarskich i polecamy

najlepszą, delikatną i nadzwyczaj zdatną do pieczenia

mąkę pszenną i żytnią,
jako i kaszę i krupy

po jak najtańszych cenach.

Również utrzymujemy tutaj dla panów piekarzy i odsprzedających z miasta i okolicy wielki skład mąki najlepszej dobroci, na co jeszcze szczególniejszą zwracamy uwagę.

Bracia Schwarz,

ostrudzkie zakłady młynarskie w Ostrudzie, Pr. Wsch.

Olsztyn, w październiku 1903.

Za redakcyą odpowiedzialny Seweryn Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)